

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kor/70170,Pierwsi-w-kraju-Komitet-Wolnych-Zwiazkow-Zawodowych-w-Katowicach.html>



ARTYKUŁ

Pierwsi w kraju. Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach

OKRES HISTORYCZNY

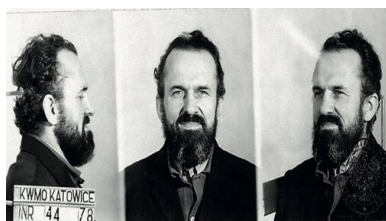
(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: JAROSŁAW NEJA 15.04.2020

W roku 1978 do środowisk i nurtów opozycji demokratycznej w PRL dołączyły m.in. dwa komitety założycielskie Wolnych Związków Zawodowych: w Katowicach i Trójmieście. Rok później powstał trzeci – Komitet Założycielski

WZZ Pomorza Zachodniego.

Były to próby zaktywizowania pracowników w ramach tworzonych przez nich samych niezależnych organizacji. Historia Komitetu Założycielskiego (pocz. Pracowniczego) WZZ w Katowicach to zapis permanentnej inwigilacji, szykan i nękania przez władze komunistyczne garstki osób, które jako pierwsze w PRL podjęły próbę utworzenia niezależnej struktury związkowej. Dla części z tych ludzi była to jedynie intensyfikacja represji stosowanych wobec nich już wcześniej za ich niepokorną postawę.



Zdjęcia wykonane Kazimierzowi Świtonowi po zatrzymaniu (fot. ze zbiorów IPN)

W mateczniku władz

W zgodnej opinii działaczy i współpracowników opozycji przedsierpniowej województwo katowickie uchodziło za najtrudniejszy w kraju teren do inicjowania i prowadzenia działań niezależnych. Było to m.in. efektem aktywności tutejszego aparatu bezpieczeństwa. W końcu 1977 r. miejscowe struktury SB liczyły 816 etatów i pod tym względem ustępowały tylko bezpiece warszawskiej. Jednym z głównych kierunków ich działań była m.in. „ochrona klasy robotniczej i młodzieży przed wrogą penetracją, antysocjalistycznymi wpływami”. Wynikało to, jak stwierdzało kierownictwo katowickiej Komendy Wojewódzkiej MO, z potrzeb dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, w tym samego województwa.

Jedną z osób czynnie zaangażowanych w akcję na rzecz publikacji Paktów Praw Człowieka był Kazimierz Świtoń z Katowic – późniejszy założyciel i główny

animator działalności tamtejszego komitetu WZZ. Był on z zawodu elektromechanikiem i w swoim mieszkaniu prowadził warsztat napraw sprzętu RTV, co stanowiło główne źródło utrzymania jego rodziny.

O randze problemu może świadczyć fakt, że działania tamtejszej SB i MO planowane na rok 1978 były m.in. tematem narady ich aktywu kierowniczego z 22 grudnia 1977 r., w której obok I sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia uczestniczył także ówczesny minister spraw wewnętrznych gen. Stanisław Kowalczyk. Zarówno on, jak i Grudzień wchodzili jednocześnie w skład ścisłego kierownictwa władz partyjnych – Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Te zaś władze były żywotnie zainteresowane wysokim poziomem bezpieczeństwa województwa. Chodziło o utrzymanie „ładu i porządku” w regionie, który zajmował pierwsze miejsce na gospodarczej mapie Polski, był najbardziej zindustrializowany i stanowił największe skupisko robotników wielkoprzemysłowych w kraju.

W końcu 1977 r. województwo katowickie zamieszkiwało niemal 3,6 mln osób. Sam tylko miejscowy przemysł zatrudniał prawie 860 tys. pracowników. Równocześnie był to matecznik ówczesnego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i jego ekipy. Warto pamiętać, że katowicka organizacja PZPR, licząca w połowie 1976 r. ponad 296 tys. członków i kandydatów, zdolna była w gorącym okresie Czerwca '76 w ciągu zaledwie czterech dni (28 czerwca – 1 lipca) zorganizować i poprowadzić 3,2 tys. wieców i masówek poparcia dla partii i rządu z udziałem 1,1 mln osób. Nawet jeśli przyjąć, że przedsięwzięcia te miały zrytualizowany charakter, a udział w nich był *de facto* najczęściej przymusowy, to jednak odegrały one swoją rolę. Wykorzystano je propagandowo do legitymizacji ówczesnej polityki władzy.

Z kolei sprawna organizacja i utrzymanie kontroli nad ich przebiegiem świadczyły o możliwościach mobilizacyjnych katowickiej organizacji partyjnej, zwłaszcza w zakładach pracy, gdzie przeprowadzono większość tych manifestacji. Dowodziła tego także akcja „porządkowania stanu załóg i uwalniania ich od elementów destrukcyjnych”. Tylko do 14 lipca 1976 r. w 47 miastach i gminach województwa zwolniono z pracy 703 osoby, które uznano za „niezdyscyplinowane”. Tymczasem partyjne szeregi w województwie rosły i w końcu 1977 r. katowicka PZPR liczyła już ponad 328 tys. członków i kandydatów, z czego ponad 192 tys. (58 proc.) stanowili robotnicy.

„Transmisja partii do mas”

Do utrzymywania kontroli nad środowiskami robotniczymi partia wykorzystywała, podobnie jak to miało miejsce w całym kraju, tzw. organizacje masowe, w tym oficjalne związki zawodowe. Pełniąc funkcję „transmisji partii do mas”, związki zawodowe same podlegały jej kontroli. Służyła temu tzw. jednolitość ruchu związkowego, czyli hierarchiczne podporządkowanie wszystkich struktur związkowych w kraju jednej centrali

związkowej (od 1949 r. była to Centralna Rada Związków Zawodowych, której podlegały rady wojewódzkie), a także ich masowość, czyli możliwie pełen udział pracowników w tych strukturach.



Kazimierz Świtoń i Roman Kściuczek (fot. wykonane przez SB w ramach inwigilacji, obecnie w zbiorach IPN)

Kontrolę nad organizacjami związkowymi ułatwiała także ich znaczna etatyzacja. Kierownicze stanowiska różnego szczebla były wpisane w ramy systemu nomenklatury kadr, co sprowadzało się do tego, że obsadzano je z polecenia władz partyjnych według ustalonych parytetów. W ten sposób związki zawodowe w PRL nie były tym, czym być powinny, czyli organizacjami społecznymi zrzeszającymi pracowników na zasadzie dobrowolności w celu obrony ich wspólnych interesów ekonomicznych i społecznych.

Kontrolę nad organizacjami związkowymi ułatwiała także ich znaczna etatyzacja. Kierownicze stanowiska różnego szczebla były wpisane w ramy systemu nomenklatury kadr, co sprowadzało się do tego, że obsadzano je z polecenia władz partyjnych według ustalonych parytetów.

Organizacje podległe CRZZ spełniały za to różne narzucone im ogólnie funkcje natury politycznej, administracyjnej, a czasem również ekonomicznej. Z uwagi na zdecydowane przeciwdziałanie władz, nieliczne próby wyemancypowania ich spod kurateli CRZZ, uniezależnienia od partii i administracji kończyły się niepowodzeniem. Dobrze ilustrował to przykład niezrealizowanych postulatów robotniczych z grudnia 1970 r. i nielicznych nieudanych prób uniezależnienia organizacji związkowych, jakie miały miejsce w roku następnym.

Władze obawiały się tego typu inicjatyw, podobnie jak pomysłów stworzenia od podstaw niezależnych organizacji pracowniczych. Ich powstanie godziłoby bowiem m.in. we wspomnianą „jednolitość” ruchu związkowego, będącą jednym z dogmatów systemu komunistycznego.

Prawo do związkowej wolności

Tymczasem z formalnego punktu widzenia pracownicy mieli prawo tworzyć organizacje według swego uznania, jak też przystępować do tych organizacji. Mówił o tym artykuł 2 ratyfikowanej przez władze PRL w grudniu 1956 r. Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy z 1948 r. dotyczącej wolności związkowej i ochrony praw związkowych, a ogłoszonej w załączniku do nr. 29 Dziennika Ustaw z 28 maja 1958 r. Zakładanie więc organizacji związkowych nie było nielegalne. Z kolei w marcu 1977 r. PRL ratyfikowała Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka. Składały się na nie dwie umowy międzynarodowe uchwalone w 1966 r. w Paryżu przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.



Materiały zarekwirowane przez SB podczas jednej z rewizji w mieszkaniu Kazimierza Świtonia (fot. ze zbiorów IPN)

Jedną z nich był Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, którego artykuł 22 stwierdzał:

„Każdy ma prawo do swobodnego stowarzyszania się z innymi, włącznie z prawem do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych w celu ochrony swych interesów”.

Z kolei artykuł 8 drugiego dokumentu, Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych, stanowił m.in., że państwa strony tego paktu zobowiązują się zapewnić prawo każdego do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych według własnego wyboru, w celu popierania i ochrony swych interesów gospodarczych i społecznych, a także prawo związków zawodowych do swobodnego wykonywania swej działalności.

Warto wspomnieć, że jeden z głównych, obok Komitetu Obrony Robotników, nurtów opozycji demokratycznej, powstały w marcu 1977 r. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, prowadził szeroko zakrojoną akcję na rzecz opublikowania obu paktów w Dzienniku Ustaw. Ostatecznie rzeczywiście zostały one opublikowane w załączniku do nr. 38 Dziennika Ustaw z 29 grudnia 1977 r., stając się w ten sposób obowiązującym w Polsce prawem, chociaż dostęp do tego dokumentu był przez władze celowo ograniczany.

Świtoń i inni

W kontekście działań ROPCiO podejmowanych na rzecz publikacji Paktów Praw Człowieka warto zwrócić uwagę, że jedną z osób czynnie zaangażowanych w tę akcję był Kazimierz Świtoń (ur. 1931) z Katowic – późniejszy założyciel i główny animator działalności tamtejszego komitetu WZZ. Świtoń był z zawodu elektromechanikiem i w swoim mieszkaniu prowadził warsztat napraw sprzętu RTV, co stanowiło główne źródło utrzymania jego rodziny.

Jeszcze w grudniu 1976 r. wystosował on petycję do przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego. Domagał się w niej m.in. powołania komisji sejmowej w celu uchwalenia amnestii dla osób skazanych w związku z protestami w czerwcu 1976 r., ponownego przyjęcia do pracy wszystkich zwolnionych wówczas robotników oraz ukarania funkcjonariuszy SB winnych w tym czasie nadużyć i bezprawia.

Władysław Sulecki, długoletni górnik KWK „Gliwice”, który nawiązał kontakt ze Świtoniem w sierpniu 1977 r., był prawdziwym weteranem zmagania z systemem. Jeszcze w czerwcu 1960 r. aktywnie uczestniczył w demonstracji ulicznej w obronie krzyża usuniętego przez władze z terenu jednej z gliwickich parafii, co przypłacił kilkudziesięciodniowym aresztem.

Swoje żądania ponowił w kwietniu 1977 r. w liście do marszałka Sejmu PRL Stanisława Gucwy. Sprzeciwiał się także dyskryminowaniu w PRL osób wierzących oraz zmuszaniu górników do pracy w niedziele. Przede wszystkim jednak domagał się od władz oficjalnego uznania ROPCiO. Skierował także osobny list do uczestników Ruchu. Zadeklarował w nim swoje poparcie i wolę przystąpienia do tego nurtu opozycji. Taka aktywność ściągnęła na niego SB, w zainteresowaniu której stale już pozostawał jako osoba najpierw

sprawdzana, a następnie rozpracowywana.

Zanim jednak Świtoń zaangażował się w działania ROPCiO, w maju 1977 r. przyłączył się on do głódówki zorganizowanej przez KOR w kościele św. Marcina w Warszawie (24–30 maja) na rzecz uwolnienia przebywających w aresztach opozycjonistów i więzionych uczestników protestów z czerwca 1976 r. Utworzył też 4 sierpnia 1977 r. w swoim mieszkaniu Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ROPCiO, pełniący funkcję terenowego biura Ruchu. W Katowicach dyżury PKI, o czym informował m.in. wydawany przez ROPCiO miesięcznik „Opinia”, odbywały się każdego tygodnia w czwartkowe wieczory.

Za zaangażowanie się w ROPCiO i prowadzenie PKI Świtoń i jego najbliższa rodzina płacili wysoką cenę. Bezpieka spowodowała m.in. odebranie Świtoniowi prawa jazdy, wykluczenie go ze Stronnictwa Demokratycznego, rozpoczęto działania mające na celu cofnięcie mu koncesji na prowadzenie warsztatu pracy. Mieszkanie Świtoniów objęto stałą obserwacją. Zainstalowano w nim podsłuch, a także podsłuch telefoniczny.

Pomimo rosnących trudności Świtoń nie zaprzestał prowadzenia dyżurów w ramach PKI. Kontaktowały się z nim osoby pokrzywdzone przez władze, kontestujące ówczesny system społeczno-polityczny lub też współpracujące już w różnym zakresie z głównymi nurtami opozycji. To właśnie spośród uczestników spotkań w ramach katowickiego PKI wyłonić się miało wkrótce grono osób, które wejdą w skład pierwszego w PRL komitetu Wolnych Związków Zawodowych.

Jedną z nich był Władysław Sulecki (ur. 1931), długoletni górnik Kopalni Węgla Kamiennego „Gliwice”, który nawiązał kontakt ze Świtoniem w sierpniu 1977 r.. W porównaniu ze tym ostatnim Sulecki był jednak prawdziwym weteranem zmagania z systemem. Jeszcze w czerwcu 1960 r. aktywnie uczestniczył w demonstracji ulicznej w obronie krzyża usuniętego przez władze z terenu jednej z gliwickich parafii. Przyplącił to kilkudziesięciodniowym aresztem. W sierpniu 1966 r., gdy dowiedział się o śmierci gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, wywiesił w oknie swojego mieszkania w Gliwicach flagę w barwach narodowych z symbolem Polski Walczącej i literami AK. Został za to zatrzymany. Rok później SB przypisywała mu próbę kolportowania głośnego listu Zofii Kossak-Szczuckiej do władz z czerwca 1966 r., w którym pisarka odmówiła przyjęcia nagrody państwowej, uzasadniając to tym, że władze lekceważą uczucia religijne Polaków. Podczas przeprowadzonej w marcu 1972 r. rewizji jego mieszkania funkcjonariusze znaleźli m.in. datowany na 25 stycznia 1971 r. tekst sporządzonej przez niego, ale prawdopodobnie niewysłanej rezolucji do ówczesnego przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji Włodzimierza Sokorskiego. Sulecki domagał się w niej wyjaśnień na temat zajść na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Nie powinno więc dziwić, że w 1976 r., kiedy władze przygotowywały podwyżkę cen mającą uratować znajdującą się na krawędzi załamania gospodarkę, nazwisko Suleckiego znalazło się na liście osób przewidzianych do powołania na „wojskowe ćwiczenia rezerwistów”. Był to rodzaj prewencyjnego odosobnienia osób niepewnych politycznie lub uznanych za wrogów systemu, potencjalnych liderów strajków i demonstracji. Jesienią 1976 r. Sulecki nawiązał kontakt z działaczami KOR. Z czasem zajął się m.in. kolportażem korowskich materiałów i wydawnictw, ale też próbował pozyskać dla komitetu nowych współpracowników, co jednak nie było łatwe z uwagi na nasilające się różnego rodzaju represje i szykany, z pobiciem włącznie. We wrześniu 1977 r. podpisał się Sulecki pod Deklaracją Ruchu Demokratycznego – platformy programowej środowisk opozycji korowskiej. W tym samym czasie, po

rozpoczęciu wydawania związanego z komitetem pisma „Robotnik”, został jego współpracownikiem. Nazwisko i adres domowy Suleckiego widniały w stopce redakcyjnej już od drugiego numeru.



Jeden z napisów wykonanych w czasie akcji obrony Kazimierza Świtonia (fot. ze zbiorów IPN)

W czerwcu 1977 r. kontakty z uczestnikami ROPCiO nawiązał Tadeusz Kicki (ur. 1943) z Sosnowca. Wkrótce i nim zainteresowała się katowicka SB. Pomimo że był on z wykształcenia prawnikiem, pracował jako monter-spawacz w będzińskim „Mostostalu”. Przedsiębiorstwo to uczestniczyło w budowie obiektów na terenie Huty „Katowice” w Dąbrowie Górniczej. Kicki próbował m.in. kolportować na terenie kombinatu miesięcznik „Opinia”. Świtonia poznał we wrześniu tego samego roku. Obaj, jako reprezentanci Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, wzięli udział w I Spotkaniu Ogólnopolskim ROPCiO, które odbyło się 17–18 września 1977 r. w Warszawie. W ramach uczestnictwa w tym ruchu Kicki m.in. kolportował niezależne wydawnictwa i dokumenty. Publikował także w „Opinii”.

Spośród osób związanych z przyszłym katowickim komitetem WZZ najpóźniej, bo dopiero na początku lutego 1978 r., kontakt ze Świtoniem nawiązali Ignacy Pines (ur. 1902) z Katowic i Roman Kściuczek (ur. 1925) z Mysłowic.

Pierwszy z nich, dr chemii, był już wówczas osobą w podeszłym wieku, emerytem. W przeszłości był związany z wielkim przemysłem, gdzie zajmował m.in. wysokie stanowiska kierownicze. Przez większość życia uczestniczył aktywnie w ruchu komunistycznym, należał m.in. kolejno do Komunistycznej Partii Czechosłowacji (podczas studiów w Pradze w latach dwudziestych), Komunistycznej Partii Polski, Związku Patriotów Polskich w ZSRS, PPR i PZPR (m.in. XII 1950–XI 1952 pracownik polityczny KW PZPR w Katowicach), z której wykluczono go w 1956 r. Pod koniec 1976 r. Pines udzielił finansowego wsparcia KOR, przesyłając na adres jednego z członków Komitetu pewną kwotę pieniędzy. Nie zaangażował się on jednak wówczas w działalność opozycyjną i nie utrzymywał szczególnych kontaktów ze środowiskiem korowskim. Jego postawa została mimo to zauważona przez SB, która przez kilka miesięcy prowadziła przeciw niemu sprawę operacyjnego sprawdzenia.

Roman Kściuczek od czasu zwolnienia go z pracy w zakładzie energetycznym w 1968 r., co – jak twierdził – stanowiło przejaw represji wymierzonej za jego demokratyczną postawę, nie pracował zawodowo, utrzymując się m.in. z hodowli prowadzonej w przydomowych pomieszczeniach gospodarczych i wynajmu

kwater w posiadanym budynku. Jeszcze w lutym 1978 r. zgłosił akces do ROPCiO i z czasem stał się, obok Świtonia, jednym z najważniejszych uczestników Ruchu w województwie katowickim. Należy zaznaczyć, że pierwsza wizyta Pinesa i Kściuczka u Świtonia została natychmiast odnotowana przez SB.

Trudne początki

Permanentna inwigilacja i inne działania prowadzone wobec Świtonia i osób utrzymujących z nim kontakt były m.in. przyczyną tego, że Komitetowi Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach nie dane było podjąć działań w składzie osobowym, jaki widniał pod tekstem deklaracji założycielskiej tej organizacji.

Właściwa inauguracja jej działalności została zaplanowana przez Świtonia na czwartek 23 lutego 1978 r. Miała się więc ona odbyć w czasie przypadającego na ten dzień kolejnego spotkania w ramach Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego. Tę właśnie datę Świtoń podawał później konsekwentnie jako dzień powstania katowickich WZZ. Kicki, według informacji pochodzących z zachowanej dokumentacji SB, już 19 lutego podczas wizyty u Świtonia zapoznał się z przywiezionym przez niego wcześniej od Leszka Moczulskiego (jednego z dwóch, obok Andrzeja Czumy, rzeczników ROPCiO) tekstem deklaracji i złożył pod nim swój podpis. Jako prawnik miał także przygotować na czwartkowe spotkanie tekst statutu organizacji. Przedtem jednak, we wtorek, 21 lutego, Kicki i Świtoń mieli jeszcze raz spotkać się dla omówienia pewnych kwestii. Do tego jednak nie doszło, gdyż Kicki pod presją SB nie pojechał na umówione spotkanie. Tymczasem tego właśnie dnia (21 lutego) Świtoń, bez wcześniejszego uzgodnienia z nim, jak i prawdopodobnie z pozostałymi osobami, poinformował telefonicznie dwóch warszawskich działaczy opozycyjnych, Kazimierza Janusza (ROPCiO) i Henryka Wujca (KSS KOR, „Robotnik”), o powstaniu Komitetu Pracowniczego WZZ w Katowicach.

Normą stały się zatrzymania, rewizje, rozmowy ostrzegawcze. Suleckiego ustawicznie naciskano, aby opuścił na stałe Polskę i wyjechał do RFN. Kściuczka nętkano różnego rodzaju karami administracyjnymi. Cygan został dotkliwie pobity przez nieznaną sprawców. Świtonia kolegium ds. wykroczeń ukarało 5 tygodniami aresztu za „nielegalne posiadanie broni sportowej”.

Podał im także treść wspomnianej deklaracji zredagowanej przez Moczulskiego oraz nazwiska i adresy domowe Suleckiego, Kściuczka, Pinesa, Kickiego i swój. Kicki nie pojawił się na umówionym na 23 lutego

1978 r. spotkaniu u Świtonia. Natomiast dzień później pod wpływem nacisków ze strony bezpieki poinformował go telefonicznie, że zaprzestaje działalności w ramach ROPCiO. Następnie wysłał do niego także telegram, z którego Świtonia dowiedział się, że nadawca wycofuje swój podpis pod deklaracją założycielską WZZ. Swój akces do organizacji wycofał także Pines. Nadal brał on jednak udział w spotkaniach u Świtonia i wspierał jego działalność.

W ten sposób po kilku dniach od inauguracji, KP WZZ w Katowicach składał się już tylko z trzech osób: Świtonia, Suleckiego i Kściuczka. Tak szybkie osłabienie organizacji bezpieki uznała za swój sukces. Liczono na to, że zarówno KSS KOR, jak i ROPCiO potraktują inicjatywę Świtonia jako niepoważną i że jej nie wesprą. Zresztą zależało na tym nie tylko bezpieczeństwu. Nieprzypadkowo jednym z działań wymierzonych przeciw nowo powstałej organizacji było wykazanie jej założycielowi i pozostałym członkom, że nie zasługują na miano reprezentantów załóg robotniczych i obrońców ich praw. Przekonać ich o tym mieli sami robotnicy.

Partia w natarciu

Takie były założenia akcji polegającej na wysyłaniu aktywistów partyjnych do mieszkań wolnozwiązkowców. Kierownictwo KW PZPR w Katowicach mocno zaniepokoił bowiem nie tylko sam fakt założenia przez Świtonia Wolnych Związków Zawodowych, ale przede wszystkim, że dokonał tego jako pierwszy w kraju i to pod boki najsilniejszej w PRL wojewódzkiej organizacji partyjnej. O tym, jaką wagę jej kierownictwo przywiązywało do „wizyt robotniczych”, świadczy to, że były one organizowane przez komitety miejskie PZPR, a raporty z przebiegu wizyt kierowano do samego Zdzisława Grudnia.

Akcją objęto Świtonia, Kściuczka, a także Bolesława Cygana, ślusarza z Wodzisławia Śląskiego, który za pośrednictwem Suleckiego trafił do Świtonia i 4 marca 1978 r. podpisał u niego deklarację WZZ, przystępując tym samym do organizacji. W przypadku Suleckiego nie zdecydowano się na domowe wizyty. Było to niepotrzebne, gdyż był on już od dawna prześladowany w miejscu pracy. Inspirowani przez SB i organizację partyjną górnicy z jego oddziału wytykali mu wady i starali się go ośmieszać wśród załogi. Zatrudniano go także przeważnie na drugiej zmianie, aby miał jak najmniej czasu na spotkania z pozostałymi wolnozwiązkowcami. Ponadto pracował poza akordem, co niekorzystnie odbijało się na jego zarobkach.

Każda z wizyt robotniczych była starannie przygotowywana. Wytypowani do udziału w niej aktywiści przechodzili odpowiedni instruktaż, chodziło o „uzbrojenie ich” w argumenty pomocne do zbitcia „aspołecznych haseł” wolnozwiązkowców. Taktyka rozmów polegała więc na tym, aby w dyskusji wysądować poglądy Świtonia, Kściuczka i Cygana, a następnie dać im zdecydowany odpór. I tak np. podczas pierwszej wizyty u Kściuczka 23 marca 1978 r., reprezentanci mysłowickiej KWK „Lenin”, jak czytamy w raporcie I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Mysłowicach do Zdzisława Grudnia:

„zagrozili Ob. Kściuczce, że jeśli jeszcze raz w przyszłości będzie próbował używać ich dobrego imienia dla swoich niecznych celów, może spotkać się z ostrzejszą reakcją z ich strony”;

I sekretarz myśłowickiego KM zapewnił także Grudnia, że:

„rozmowę o podobnym, lecz ostrzejszym charakterze przez inną grupę robotników ponowimy w dniu 28 lub 29 marca br., o czym Towarzysza I Sekretarza dodatkowo poinformuję”.¹

Rzeczywiście, doszła ona do skutku, a jej przebieg opisał Kściuczek w skardze do Prokuratora Rejonowego w Myśłowicach. W dokumencie czytamy, że wzięło w niej udział sześciu mężczyzn podających się za górników KWK „Lenin”, którzy

„będąc już w mieszkaniu, zaczęli przejawiać w trakcie obiecannej dyskusji agresywne jej formy, począwszy od protestu, iż nie życzą sobie mojej działalności, i sugestii, bym opuścił PRL, aż do gróźb, dosłownie: *Macie siedzieć na dupie cicho z nikim nie utrzymywać kontaktów, bo w przeciwnym razie to was usadzimy i może wam się coś przydarzyć, gdyż my nie dopuścimy do jakiegokolwiek waszej działalności, z takimi jak wy należy się ostro załatwić*”.

Kściuczek wezwał więc prokuratora do podjęcia kroków w celu ustalenia „osób winnych bezpośrednio jak i tych, na których polecenie osoby te działały”, oraz ich ukarania „w ramach obowiązującego w PRL kodeksu karnego”².

Winni nie zostali ustaleny, Kściuczka zaś czekała kolejna wizyta. Tym razem było to dzień po przeprowadzonej przez SB rewizji w jego domu. Gospodarz nie wpuścił intruzów do środka i rozmawiał z nimi przez okno. W kolejnym raporcie I sekretarza myśłowickiego KM PZPR do Z. Grudnia czytamy:

„Według oświadczeń towarzyszy, Ob. R. Kściuczek był bardzo zdenerwowany i dało się zauważyć, że się bał.”³

Wizyty spełniały więc swoje zadanie i w myśłowickim Komitecie PZPR uważano, że powinny być kontynuowane.

Działalność w cieniu represji

Tego typu działania stanowiły jedynie wycinek z wachlarza rozmaitych represji i szykan zastosowanych wobec garstki osób, które zdecydowały się wystąpić pod sztandarem WZZ. Normą stały się zatrzymania, rewizje, rozmowy ostrzegawcze. Suleckiego ustawicznie naciskano, aby wraz z najbliższą rodziną opuścił na stałe Polskę i wyjechał do RFN, gdzie mieszkali krewni jego żony. Kściuczka nękano różnego rodzaju karami administracyjnymi. W kwietniu 1978 r. Cygan został dotkliwie pobity przez nieznanymi sprawców.

W szeregach katowickich WZZ zaczął działać agent, którego bezpieczeństwa wykorzystywała do rozpoznawania celów i zamiarów organizacji, operacyjnego przejmowania literatury bezdebitowej, ujawniania nowych kontaktów Świtonia i jego współpracowników, a także dezintegracji i dezinformacji członków komitetu.

W tym samym miesiącu kolegium ds. wykroczeń ukarało Świtonia pięcioma tygodniami aresztu za „nielegalne posiadanie broni sportowej”. Wykorzystano fakt, że w stosownym czasie nie przedłużył pozwolenia na posiadaną wiatrówkę. Odbywanie kary rozpoczął na początku czerwca 1978 r. Wcześniej zmuszony został do zamknięcia warsztatu.

To wszystko w znacznym stopniu ograniczało możliwości działania katowickiego komitetu WZZ. I chociaż akces do nich zgłosiły nowe osoby – w marcu 1978 r. syn Świtonia Jan mieszkający i pracujący wówczas w Częstochowie i Zdzisław Mnich z Bielska-Białej, w maju krakowski działacz ROPCiO Stanisław Tor i w sierpniu brygadzysta katowickiej Bazy Sprzętu Kombinatów Budowlanych nr 1 Józef Bal – to poszerzenie składu komitetu nie przełożyło się, niestety, na jakościową zmianę w jego funkcjonowaniu. Co gorsza, Bal przystępując do organizacji, zrobił to na polecenie SB, z którą zgodził się współpracować. Formalnie do współpracy pozyskano go miesiąc później.⁴

W ten sposób w szeregach katowickich WZZ zaczął działać agent, którego bezpieczeństwa wykorzystywała do rozpoznawania celów i zamiarów organizacji, operacyjnego przejmowania literatury bezdebitowej, ujawniania nowych kontaktów Świtonia i jego współpracowników, a także dezintegracji i dezinformacji członków komitetu. Jako wolnozwiązkowiec, uczestnik ROPCiO, a następnie członek KPN Bal brał udział w różnych inicjatywach

podejmowanych przez środowiska opozycji demokratycznej, dzięki czemu SB pozyskiwała wiele informacji, które, jak oceniała, posiadały dużą wartość operacyjną.

Nasilające się represje powodowały, że działalność katowickich WZZ sprowadzała się przede wszystkim do opracowywania i kolportażu dokumentów własnych (wezwań, apeli i oświadczeń), rozpowszechniania pism drugiego obiegu, opracowywania artykułów, które następnie były zamieszczane w niezależnej prasie. Starano się także utrzymywać kontakty z głównymi nurtami opozycji – ROPCiO i KSS KOR. W sierpniu 1978 r. Świtoń i Kściuczek weszli także w skład redakcji nowego pisma, wydawanego w Łodzi przez środowisko ruchu miesięcznika „Ruch Związkowy”. Podobnie jak korowski „Robotnik”, miało ono być przeznaczone dla odbiorców ze środowisk pracowniczych. Jednak z uwagi na ciągłe represje rzeczywisty udział katowiczian w jego tworzeniu był niewielki. Zdecydowaną większość prac redakcyjnych wykonywał w Łodzi Andrzej Woźnicki.



Akcja obrony Świtonia - kolportaż ulotek pod jednym z katowickich kościołów (fot. ze zbiorów IPN)

Ograniczona aktywność komitetu została zahamowana jesienią 1978 r. W październiku Kściuczek i Świtoń znaleźli się w aresztach, co na kilka miesięcy wyłączyło ich z działalności opozycyjnej. Kściuczek odzyskał wolność dopiero w styczniu 1979 r. Świtoniowi zaś wytoczono proces i 3 marca 1979 r. skazano go na rok więzienia za rzekomą czynną napaść i znieważenie funkcjonariuszy MO oraz uszkodzenie służbowego samochodu (w pojedynkę miał pobić aż czterech z nich). Ponieważ jednak wyrok nie był prawomocny, uchylono wobec niego areszt tymczasowy przed rozpatrzeniem sprawy w sądzie II instancji.

Sprawa Świtonia została potraktowana przez opozycję demokratyczną jako kolejna represja polityczna wymierzona w założyciela katowickich WZZ. Stąd też jeszcze zanim rozpoczął się jego proces, środowiska opozycyjne podjęły w całym kraju trwającą kilka miesięcy szeroko zakrojoną akcję w jego obronie. Początkowo po procesie wydawało się, że władze „popuszczą” i katowickie WZZ odpowiednio zdyskontują rozgłos, jaki zyskały, dzięki akcji obrony Świtonia, tak się jednak nie stało. Organizacja, ale też redakcja „Robotnika” 4 marca 1979 r. straciły Suleckiego, który z uwagi na szykany i represje wyemigrował do RFN razem z najbliższą rodziną. Aktywni nadal pozostali Kściuczek i Świtoń. Byli zdecydowani kontynuować dotychczasowe działania, jednak coraz bardziej rozmiłali się w poglądach na temat przyszłości WZZ. Narastające między nimi nieporozumienia i tarcia, a także pośrednio rozłam w ROPCiO, którego obaj byli uczestnikami, z czasem doprowadziły do konfliktu. Wykorzystała to SB, dążąc do „całkowitego ich skłócenia i wzajemnego

kompromitowania”. W efekcie działań dezintegracyjnych, w których istotną rolę odegrał m.in. TW „Tomek”, latem 1979 r. Kściuczek i Świtoń zerwali kontakty. Obaj jednak rościli sobie prawo do kontynuowania działalności w ramach WZZ i występowania w ich imieniu.

Dalszą działalność prowadzili przede wszystkim Świtoń i jego syn Jan. Ich nazwiska jako reprezentantów śląskich WZZ znalazły się m.in. wśród sygnatariuszy opublikowanej w lipcu 1979 r. w specjalnym numerze „Robotnika” Karty Praw Robotniczych – deklaracji programowej niezależnych działaczy robotniczych. Dokument podpisał także Cygan, ale nie występował tam jako reprezentant komitetu. Kściuczek natomiast zaangażował się przede wszystkim w działalność założonej we wrześniu 1979 r. przez Leszka Moczulskiego Konfederacji Polski Niepodległej.

Rozłam w łonie WZZ, niewielka aktywność organizacji i wynikająca przede wszystkim z ustawicznych represji ze strony władz niemożność przeniesienia jej działań na teren zakładów pracy spowodowały, że działacze komitetu nie mieli wpływu na wybuch i przebieg strajków, które rozpoczęły się w regionie pod koniec sierpnia 1980 r. Nie oznacza to jednak, że ich kilkuletni trud i poświęcenie były daremne. Należy pamiętać, że to właśnie inicjatywa śląska była impulsem dla powstania dwóch kolejnych komitetów WZZ – w Trójmieście oraz na Pomorzu Zachodnim – w Szczecinie i Gryfinie. Doświadczenia zebrane przez każdy z komitetów, zwłaszcza organizacji gdańskiej, okazały się bezcenne w okresie budowania zrębów NSZZ „Solidarność”.

Tekst pochodzi z numeru 4 (149)/2018 „Biuletynu IPN”

1 AIPN Ka, 048/1847, t. 1, Pismo Feliksa Plekorza, I sekretarza KM PZPR w Mysłowicach, do Zdzisława Grudnia, członka Biura Politycznego [KC PZPR] i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, Mysłowice, 24 III 1978 r., k. 114-117.

2 Ibidem, Skarga Romana Kściuczka do prokuratora rejonowego w Mysłowicach, Mysłowice, 30 III 1978 r., s. 131.

3 Ibidem, Pismo Feliksa Plekorza, I sekretarza KM PZPR w Mysłowicach, do Zdzisława Grudnia, członka Biura Politycznego KC [PZPR] i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, Mysłowice, 7 IV 1978 r., k. 129-130.

4 AIPN Ka, 005/153, t. 1, 26 IX 1978 r., nr rej. 40097, zarejestrowany przez Wydziału III KW MO w Katowicach jako tajny współpracownik „Tomek”.